



Jerzy Panek

2015-09-24

(1918-2001)

Najważniejsze jest widzenie... - Jerzy Panek (1918-2001)

Anna Latocha

Kiedy chodziłam do szkoły średniej, mieszkałam w internacie. Niezwykłość tego miejsca polegała na tym, że należało ono do liceum plastycznego. Ja, uczennica "normalnego" liceum, z ciekawością przyglądałam się tarnowskiemu plastyczkowi odrabiającemu prace domowe. Pamiętam, jak dziewczyny pracowały nad linorytami. Zrobiło to na mnie niesamowite wrażenie. Stąd tylko krok do drzeworytu i do mistrza tej techniki - Jerzego Panka. Stary Sącz: łąka jak łąka - tu krowa, ówdzie koza, biegające dzieciaki. I na tej łące, w otoczeniu dzieciarni i kóz siedział jakiś facet, rysując. Podeszedłem bliżej. Panek rysował kozy. Przywitaliśmy się, zaczęliśmy rozmawiać. Była tam i jakaś flaszka. Poczęstował kielichem, potem drugim - finalnie spiliśmy się tak, że powrotu do Krakowa nie pamiętam... - tak spotkanie z Jerzym Pankiem wspomina Kazimierz Machowina, który przed tym wydarzeniem był dla wybitnego polskiego grafika tylko kolegą ze Związku Polskich Artystów Plastyków. Oficjalne bale, happeningi i spotkania często kończyły się na krakowskim Kazimierzu, gdzie przy ulicy Szerokiej mieściło się mieszkanie i pracownia Jerzego Panka. Wspomniany Kazimierz Machowina twierdzi też, że picie w ówczesnych czasach było twórcze. Zapewne nie pozostawało to bez wpływu na artystyczne dysputy prowadzone przez krakowską bohemę w mieszkaniu przy Szerokiej - od erotyzmu w sztuce przechodzono na przykład do końskiej miłości, którą Panek zilustrował później cyklem rysunków. Stworzył tysiące rysunków, namalował wiele obrazów olejnych, ale główną formą artystyczną, którą stosował, był drzeworyt czarno-biały (wykonał blisko 600 grafik). Fascynację drzeworytem przywiózł z podróży do Chin, motywy zaś czerpał z najbliższego otoczenia: autoportrety, portrety osób bliskich i znajomych, wizerunki ulubionych zwierząt (np. kozy, koty), utrwalone podczas plenerów widoki okolicy i starej architektury. Często łączył swoje prace w duże cykle tematyczne (np. "Chorałowie", "Autoportrety", "Kobiety obłąkane", "Portrety", "Portrety jarmarczne"), z których największy jest cykl inspirowany Boską komedią Dantego - Piekłem. Dlaczego Piekło? Krakowski Kazimierz tamtych lat nie był spokojnym miejscem, ale Panek potrafił znaleźć specyficzną nić porozumienia z jego mieszkańcami, wśród których niejednokrotnie znajdowali się złodzieje i osoby mające konflikty z prawem. Artysta widział człowieka przez pryzmat jego wnętrza. Pewnie dlatego wybrał Piekło - bo jest autentyczne, prawdziwe. Bo wzrusza mnie głównie śmierć, cierpienie. To mnie zawsze inspirowało - mówił. Nie obrazował jednak przerażenia, ale raczej zrozumienie. Sportretował w tym cyklu tych, których znał, których codziennie mijał. Raj go nie interesował. Prace Panka - oszczędne, skromne, surowe - wywołują wrażenie instynktowności i spontaniczności, ale jak twierdzą znawcy, wszystko jest w nich doskonale przemyślane. Twierdził, że najważniejsze jest widzenie - widzenie, a nie kombinowanie, jak skomponować obraz, bo jak ktoś widzi, to cała reszta układa się sama... Wystaw nie lubił, bo go stresowały i zabierały cenny czas, ale sześć razy zaprezentował swoje prace w zaprzyjaźnionej krakowskiej Jan Fejkiel Gallery. Tam też w listopadzie tego roku odbędzie się wystawa cyklu "Chorałowie". Ten tarnowianin z urodzenia, a krakowianin z wyboru większego poklasku i uznania niż w Polsce doczekał się w Niemczech. Szkoda, że my, Polacy, czasem nie dorastamy do tych, którzy żyją między nami...



**Magiczny
Kraków**

Tuż przed śmiercią artysty Elżbieta Dzikowska zrealizowała o Nim film dokumentalny pt. "Jerzy Panek. To, co najważniejsze".